

SOS Tygodnik Świdnika

Nr 32 (1151)

16 września 1993 r.

Cena 1000 zł

Od 1 września działa Spółdzielczy Dom Kultury

Nie tylko nowa nazwa

Korzenie Spółdzielczego Domu Kultury działającego przy Spółdzielni Mieszkaniowej sięgają tradycji Osiedlowego Domu Kultury i Towarzystwa Wspierania Działalności Kulturalnej. Od 1 września placówka działa pod nową nazwą, ale zmiana nie ogranicza się tylko do tego. Zespół pracowników domu kultury proponuje nowe formy pracy obejmujące kręgiem swojego zainteresowania coraz szerszą sferę aktywności kulturalnej świdniczan.

Systematycznie odbywają się zajęcia dla dzieci i młodzieży, klubów zainteresowań. Począwszy od modelarni lotniczej, przez zespół tańca nowoczesnego, dziecięcy zespół plastyczny, zespół piosenek dziecięcej (nowości), młodzieżowy zespół wokalo-muzyczny, warsztaty plastyczne,

zespół młodych literatów (w praktyce warsztaty plastyczne, kolejna nowość), po chór seniora „Tereja” i klub seniora „Spokojna przystań”, dom kultury stara się zaspokoić artystyczne, literackie i towarzyskie potrzeby mieszkańców miasta. W strukturze organizacyjnej SDK znalazła się również siłownia.

Rozpoczęcie roku szkolnego, to również okres naboru nowych członków do kół zainteresowań. Zachęcamy wobec tego do odwiedzenia Spółdzielczego Domu Kultury mieszczącego się przy ul. Kruczkowskiego 6A i zapoznania czegoś dla siebie. Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu 127-42. Zapisy przyjmowane są w godzinach 14.00 — 18.00.

(jmr)

Z rozmów, których dziesiątki siłą rzeczy każdy z nas przeprowadza ze znajomymi i nieznanymi przed kolejnymi wyborami do Sejmu i Senatu, w moim odczuciu wyłania się przede wszystkim beznadzieja. Tak! Wiem, że to, co piszę, zakrawa może na herezję, ale takie właśnie jest moje odczucie!

„Na kogo będziesz głosował? „Na kogo mam głosować, panie redaktorze” — to najczęstsze pytania, jakie wielu ludzi stawiało mi w przeciągu ostatnich dni i tygodni. „Nie wiem, co robić... Nie mogę się zdecydować, nie mogę znaleźć partii, co do której będę miał (miała) przekonanie, że będzie ona rzeczywiście moje, a nie swoje reprezentować interesy” — to najczęstszy refren, który powtarzał się w tych rozmowach.

Przedwyborcza beznadzieja

Obecnymi wyborami zainteresowani są przede wszystkim sami politycy. Oraz ich otoczenie (do tego „otoczenia” zaliczam m. in. tych kandydatów, których odległe miejsca na listach wyborczych poszczególnych ugrupowań i tak z góry ustawiają na przegranej pozycji). W znacznie mniejszym stopniu potrzebę tych wyborów odczuwa tzw. „elektorat”. Poważne rozważania, rozterki i wątpliwości wystawiają jednakże temu właśnie potencjalnemu „elektoratowi” znacznie wyższe oceny, niżli samym politykom.

Ludzie wiedzą, że od ich głosu powinno zależeć wiele. Nie chcą więc popełnić błędu „zaniechania”. A równocześnie, zdają sobie sprawę, że od tego ich głosu tym razem może po prostu nie zależeć już nic. Podświadomie odczuwają (i bardzo się tego obawiają), że Sejm w tym kształcie, jaki (zupełnie niezależnie od wyników głosowania) wyłoni się po tych wyborach, nie będzie w stanie wpłynąć na ich sytuację życiową. To znaczy — nie spowoduje poprawy tej sytuacji. I w tym momencie przestają „wierzyć w Sejm”. Przestają widzieć (dla siebie) sens tych wyborów. Liczą się z tym, że obojętnie jakie zostaną wybrane władze, i tak zdmuchnięte zostaną przez — nazwijmy to nie wprost — „wicher dziejów”.

Mimo zapewnień rządu, że „idzie ku lepszemu”, że notujemy „wzrost gospodarczy”, że jesteśmy dzięki swoim rewelacyjnym efektom gospodarowania wręcz „tygrysem Europy” — ludzie wiedzą, że za kilka najdalej miesiąc dojdą ich VAT, dewaluacja złotówki, wymuszona przez EWG podwyżka cen paliw i energii, wymuszona przez górników 40-procentowa podwyżka cen węgla... Ludzie wiedzą ile zarabiają, ile muszą z tego zapłacić za mieszkanie. Wiedzą jakie są składniki tych opłat, ile płać za ciepłą wodę i ogrzewanie, ile więcej będą musieli zapłacić za trzy lub cztery miesiące. Wiedzą, że tylko na te stałe opłaty może już nie wystarczyć pensji. I że telewizyjna informacja o tym, że jest coraz lepiej, dla nich może oznaczać, że im jest coraz gorzej.

I stąd te ich przedwyborcze wątpliwości, stąd pytania, z którymi zwracają się do nas, z którymi zwracają się do mnie. Nie potrafili na nie odpowiedzieć. Czują się bezradni.

I ja nie potrafię odpowiedzieć na te pytania...

Cezary Listowski

SOS dla SOS

Kilka minut po godzinie 16.00. Niewielki korytarz siedziby Komitetu Pomocy SOS „Solidarność” pełen ludzi. Przeważają kobiety. Są i bardzo młode z dziećmi na rękach. Są i starsze z łascę. Część przyszła po talon do magazynu z ubraniami. Większość jednak po pomoc pieniężną lub żywnościową.

— Jestem sama. Rentę mam małą — 833 tys. zł —, opłaty duże. Zaległości w czynszu urosły mi do 2 mln zł. Dzisiaj dostałam rachunek za światło. Nie mam z czego zapłacić. Poproszę choć o talon na cukier, makę i kaszę. Chleb i margarynę dokupię. Pojadę też do mamy, może coś mi da. — Starsza kobieta bezradnie rozkłada ręce.

Pani URSZULA RADEK, dyżurująca dzisiaj w Komitecie,

skrupulatnie notuje historię swojej rozmówczyni. Duży gęsto zapisany zeszyt, zawiera już kilkadziesiąt podobnych opowieści.

Obie panie zastanawiają się nad możliwościami spłaty zadłużenia w Spółdzielni Mieszkaniowej. Aby jednak, z tak niewielkiej emerytury wystarczyć na najpilniejsze potrzeby, konieczna jest pomoc. Pani Urszula wypisuje talon do zrealizowania w sklepie spożywczym „pod zegarem”.

Następna kobieta przychodzi do Komitetu już nie pierwszy raz. Opowiada, co dzieło się w jej rodzinie przez ostatni miesiąc. Mężowi nie udało się znaleźć pracy. Potrzebowali elektryka, a on się na tym nie zna. Była też z córeczką u ortopedy. Pochwalił efekt ćwiczeń, ale za-

lecił noszenie wysokich, skórzanych bucików. Szewc nie zrobił taniej niż za 500 tys. zł. W sklepie podobno można upolować za trzyzłoty parę tyciogę. Nawet i taka suma jest niesiagalna. Oboje nie pracują. A tu jeszcze elektrownia nie zareagowała na prośbę i żąda natychmiastowej zapłaty należności za światło, bez rozkładania na raty. Inaczej wyłączy prąd.

Krótką naradą z p. KAZIMIERZEM SUSLEMEM, przewodniczącym Komitetu. Zapada decyzja aby Komitet w swoim imieniu, wystosował pismo do Zakładu Energetycznego o rozłożenie rachunku na raty. Pani Urszula znów sięga po talon.

Oczekujących na korytarzu przybywa. Dyżurujący postanawia

(Dokończenie na str. 3)

Z I ligowej siatkówki w Świdniku wyszły przysłówce nico. Występ naszych siatkarzy w barażowym turnieju „czterech” w Radomiu porównać można do klęski wojsk napoleońskich — pod Borodino. Na parkiecie Czarnych Legia, Bzura i Raków rozbiły w puch żółto-niebieskich. Czwartego miejsca w turnieju zdobył przez naszych siatkarzy nie da się nieczym usprawiedliwić.

Siatkarze Avii za burtą

Na dziś nie mamy w Świdniku drużyny, która mogłaby występować w gronie najlepszych.

„Siatkarski nokaut” na Avii nastąpił już w pierwszym dniu turnieju. Świdniczanie przegrali 1:3 z Bzurą Ozorków (11, — 10, — 6, — 12). Mecz trwał 63 minuty.

Po pierwszym secie wygranym przez naszych siatkarzy podopieczni trenera JERZEGO MISZCZUKA zwinili nieoczekiwanie tempo gry co skwapliwie wykorzystali rywale.

Trzech siatkarskich wiarusów Bzury występujących do niedawna jeszcze w zespołach Resursy i Wifamy Łódź: PIOTROWSKI, NOWAK i PASIŃSKI stworzyło pod siatką zapórę nie

(Dokończenie na str. 4)

Gminna Spółdzielnia

Prezes KAZIMIERZ DĄCA uważa, że jego firmę rozłożyły na łopatki błędna polityka podatkowa i kredytowa państwa, „czarna konkurencja” zachodniej i wschodniej tandety oraz brak biznes planu w skali kraju. Sztandarowym przykładem na irracjonalność układów ekonomicznych jest dla niego budowanie w Świdniku masarni tuż przy... masarni. Mówi, że to nie tylko sprawa wolnej konkurencji, ale i polityki gospodarczej, która nawet na szczeblu gminy musi być prowadzona. Gminna Spółdzielnia, której prezesuje, liczyła trzy lata temu 179 pracowników. Dziś na liście plac jest ich 10. Na szczęście ci, którzy odeszli nie muszą jeść łaskawego chleba.

K. Dąca: Gminna Spółdzielnia powstała w 1962 roku dla zaspokojenia potrzeb rozwijającego się miasta. Od początku była z nim bardziej związana niż z otaczającym je środowiskiem wiejskim. Usługi na rzecz WSK, szpitali i szkół zdominowały jej działalność. Również inwestycje były robione pod potrzeby tych odbiorców. Myśle o rozwiń wód gazowych, ubojni, przetwórci mięsa, produkcji octu, mastydury i oleju. Można powiedzieć, że losy spółdzielni są łączyły z WSK i miastem. Mniej więcej do 1990 roku nastąpiła rewolucja. W momencie załamania gospodarczego, które nastąpiło po rozpoczęciu transformacji ustroju ekonomicznego państwa i u nas

zaczął się kryzys. Przyczyną obecnego upadku upatruję w kilku czynnikach. Przede wszystkim w obciążeniu finansowym wynikającym z inwestycji przeprowadzanych na kredyt. Nowym, poddyktowanym przez banki warunkom kredytowania spółdzielni nie była w stanie podoląć. Nakładała się na to nieuczciwa konkurencja towarów przywożonych z zagranicy, które — uprzywilejowane podatkowo, często przemycane, a więc zupełnie nieopodatkowane, zalały rynek. Nie mieliśmy szansy konkurować z nimi cenowo. Zostaliśmy w ten sposób pozbawieni możliwości

(Dokończenie na str. 2)

Punkty karne dla...

Wszystkich, którzy odpowiadają w mieście za stan bezpieczeństwa na drogach. Punkty te należą się również policji, która mam wrażenie jest nie tylko od wystawiania mandatów za niewłaściwe parkowanie, ale również powinna zapobiegać wypadkom czyli karać tych, którzy zapominają o soich powinnościach czyli pilnowaniu porządku na drogach, przez co rozumiem

treskę o właściwe oznakowanie przejeżdż dla pieszych, widoczność znaków drogowych, itd...

Nie będę omawiała wszystkich niedociągnięć, które można zaobserwować na naszych drogach. Postrzębię tylko przy jednym problemie a więc oznakowaniu przejeżdż dla pieszych. Nie tak dawno miał miejsce wypadek przy ul. Kosynierów (dokładnie

na przejeździe dla pieszych przy kościele). Samochód potrafił pieszego, który wtargnął gwałtownie na jezdnię. Wypadek jak wiele innych, podobny miał miejsce kilka dni wcześniej przy ul. Racławickiej, nie będę więc wyjaśniała wszystkich towarzyszących okoliczności. Faktem jest jednak, na co zwróciłam uwagę funkcjonariuszowi policji

(Dokończenie na str. 2)

Niewinna przygoda młodości, czy... śmierć

W naszej gazecie wielokrotnie ukazywały się publikacje na temat szerzącej się w mieście narkomanii. Wywołały różne reakcje czytelników. Od negowania występowania tego zjawiska w Świdniku, po prośby o pomoc zrozpaczonych rodziców, których dzieci popadły w uzależnienie. Wiele telefonów wskazywało na to, że rodzice nie bardzo wiedzą jak groźna są narkotyki i przed czym właściwie mają chronić swoje pociechy. Aby uczynić zadanie tym prośbom poprosiliśmy o rozmowę Janusza Koczberskiego z lubelskiego Monaru:

— Często rodziców traktuje każde uzależnienie dzieci jako niewinną przygodę młodości. Zwykle mówią — młody jest, wyszumi się to mu przejdzie. Taka postawa wynika w pewnym sensie z nasylenia naszego życia społecznego alkoholem. Przyzwyczailiśmy się jako społeczeństwo, że młodzi ludzie (mężczyźni) muszą się wyszumić. A więc zabawy, wino, wódka. Potem się ustakują, pójdą do pracy, założą rodziny. W przypadku alkoholu zdarza się to, powiedzmy, pół na pół. Połowa się ustakuje, a połowa pije dalej. Wiele osób w Polsce pije alko-

hol, lecz alkoholikami zostaje tylko pewien procent pijących. Natomiast wszyscy, którzy mają kontakt, nawet jednorazowy, z narkotykami są już uzależnieni psychicznie.

red.: Jak przebiega proces uzależnienia się od narkotyków?

J. Koczberski: Po pierwszym przełamaniu bariery leku przed narkotykiem człowiek uzależnia się psychicznie. Jeżeli ten pierwszy kontakt był przyjemny — mówimy sobie — fajnie było. Raz spróbowałem i nie się nie stało. Fizycznych zmian rzeczywiście nie widać, ale przełamanie została bariera kontaktu z narkotykami. I to może być „trawa” z pozoru niewinny narkotyk. A szkodzi bardzo. Właśnie od niego mnóstwo ludzi zaczyna „karierę” narkomanów. Są przekonani, że trawa, to „boskie ziele” i prawdziwym ludziom nie szkodzi. Okazuje się jednak, że powoduje uzależnienie psychiczne, zmiany w funkcjonowaniu mózgu, w jego budowie anatomicznej, zmiany w pamięci. „Trawa” zaburza również sferę emocjonalną.

Z narkotykami jest tak, że jak się raz weźmie, to już się

bierze. Może być nawet północna na przerwa przed kolejnym razem ale on będzie na pewno.

Niekiedy do końca biorą tylko „trawę”, dla innych jest ona etapem przejściowym do silniejszych środków. Podobnie jest z lekami. Są wstępem do poważnego uzależnienia lub środkiem samym w sobie. Po lekach także występują psychozy, nawet padaczka. Drugi kontakt jest krokiem milowym. Następuje coraz głębsze uzależnianie. Wchodzi się w ostry „ciąg” narkotyki. Podobny proces zachodzi z wszystkimi substancjami odurzającymi — oszałamiającymi.

red.: Dlaczego dzieci sięgają po narkotyki?

J. Koczberski: Siegnąć po narkotyki szukają ucieczki od trapiących je trudności. Dzieci nie czują się na siłach by im sprostać. Czasem nie mają gdzie znaleźć pomocy. Rodzice są zapracowani, sfrustrowani. Myślą tylko o tym jak przeżyć od pierwszego do pierwszego. Nie zawsze mają czas, zdrowie i umiejętność niesienia pomocy własnym pociechom. Fachowcy od tych spraw (gdy dzieciak jest

(Dokończenie na str. 3)

Kandydaci z naszego powiatu...

WACŁAW MOTYL — lat 53, mieszkaniec Nowego Krepcza, kilkunastoletni pracownik FSC — Zakładu Tworzyw Sztucznych w Swidniku. Członek Lubelskiego Sejmiku Samorządowego, Przewodniczący Rady Nadzorczej ZOZ w Swidniku, obecnie wójt gminy Melgiew. Współtwórca powiatu Swidnik.

Sukces to efekty widoczne w wykonywanej pracy. Droga do listy wyborczej z ramienia Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform jest ciekawa. Zgłoszyli nie organy samorządu lokalnego w ostatniej chwili, gdzie już wszyscy byli po kilkunastu spotkaniach. Przedstawiłem swój samorządowy program nie jako program, który pragnę realizować ale jako program, który już realizuję i mam poważne osiągnięcia.

Proszę zapytać co dzieje się w gminie Melgiew, a uzyskanie właściwej odpowiedzi. Konsekwentnie realizuję program reform, a w Sejmie chcę go mocno wspierać. Uważam, że dość już demagogii i kłótni partyjnych. Teraz czas na fachowców i osoby które się sprawdzily.

Konsekwentna realizacja re-

form najpierw na szczeblu samorządowym, powiatowym i wojewódzkim musi dać pożądane efekty. Do tego trzeba ludzi energicznych posiadających znajomości poszczególnych dziedzin zarządzania i gospodarowania. Jedność buduje — najlepszy przykład z wspólnego dogadania się poszczególnych gmin to że mógł powstać powiat Swidnik. Melgiew zrobiła pierwszy krok by włączyć się do pociągnięcia innych. Zwytyczył rozsadek, którego zabrakło przy tworzeniu innych powiatów takich jak Lęczna, Bełżyce czy Bychawa.

Na spotkaniu z Ministrem Tytym i Ministrem Kuleszą podkreśliłem wyraźnie i stanowczo, że integracja ze Swidnikiem już jest, brakuje tylko nazwy i tę nazwę chciałbym uroczystie przegłosować w Sejmie.

JÓZEF WRÓŃSKI — kandydat na posła, wicelider. Lista Nr 3 PSL — PL. Prowadzi gospodarstwo rolne o pow. 18 ha w Ignaszynie gmina Fajslawice. Od roku 1990 pełni funkcję wójta tej gminy.

W ostatnich trzech latach w gminie zrobiono wiele. Tylko w ostatnim roku, co warto podkreślić oddano do użytku Ośrodek Zdrowia z mieszkaniami dla personelu, wodociąg, Remizę Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Idzikowskiej i w Siedliskach II oraz 800 m drogi asfaltowej.

W ciągu trzech lat wybudowaliśmy 12 km drogi asfaltowej. W trakcie budowy jest wysypisko śmieci, oczyszczalnia ścieków, wodociąg. W 1993 roku rozpoczęliśmy budowę nowej szkoły podstawowej w Fajslawicach, której planowany koszt wyniesie około 15 mld zł. Mieszkańcy gminy Fajslawice mogą podzielić się dobrymi doświadczeniami takimi jak ubezpieczenie zwierząt gdzie raz zapłacono składka w wysokości 10% war-

tości zwierzęcia może wystarczyć na kilka lat, albo płacenie podatku rolnego zbożem, gdzie 1 kwintal pszenicy liczony jest po 300 tys. zł.

Fajslawice to jedyna gmina w Polsce, która to wprowadziła rozwiązania zabezpieczające interesy rolnika.

Będąc posełem chciałbym wprowadzić dobre doświadczenia w całym kraju. Nie mogę pogodzić się z systemem ubezpieczeń społecznych, który należy zmienić. Dotychczas zarówno rolnik jak i pracownik jest oszukiwany, płacąc prawie 50% swoich zarobków przez 40 lat. Niejednokrotnie nie doczeka emerytury, a ta którą otrzyma jest bardzo niska.

Jako poseł chciałbym ten krzywdzący system zmienić.

Punkty karne

Dokończenie ze str. 1
(nie wiem czy to umieścić oprócz mojego nazwiska w prolo-kole), że przejeżdżając jest źle oznakowane. Znak drogowy od strony północnej czyli od dworca kolejowego schowany jest w koronie drzewa a poprzeczne pasy na jezdni są zupełnie niewidoczne. Zwróciłam uwagę i nic, minęło kilka tygodni a działań żadnych.

Piszę o tym, ponieważ nie jest to jedyne miejsce w mieście gdzie pasy na przejeździe są niewidoczne. Nie oznakowano (czytaj pomalowano) mimo rozpoczęcia roku szkolnego przejeżdżając na trasach do szkół. Oszczędzanie ma swoje granice. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej, radni zwracali uwagę na małe wykorzystanie wydatków na utrzymanie miasta. Plan ten za pierwsze półrocze zrealizowano w 36,6 proc., co zdaniem radnych prowadzi do tego, że Swidnik staje się miastem coraz bardziej zaniedbanym. Te zaniedbania to również moim zdaniem brak troski o stan bezpieczeństwa na drogach.

Z uporem maniaka wracam do oznakowania przejeźdów (między innymi widocznych pasów na jezdniach) na trasach prowadzących do szkół, ponieważ o tych przejeźdach trzeba pamiętać szczególnie, chodzi przecież o bezpieczeństwo dzieci.

Wyjątkowo niebezpieczne są przejeżdżania do szkół nr 4 i 5, gdzie dzieci przechodzą przez dwie najbardziej ruchliwe ulice w mieście: Racławicka i Lotników Polskich.

Po oddaniu Szkoły Podstawowej nr 4 (12 lat temu) i Szkoły Podstawowej nr 5 postuluje o zaistnienie na głównych przejeźdach sygnalizacji świetlnej sterowanej indywidualnie. Nasze apele pozostały bez echa — zabrakło pieniędzy.

Zdaje sobie sprawę, że sygnalizacja świetlna nie da się zrobić z dnia na dzień ale pasy na przejeźdach na pewno można w takim tempie pomalować.

I. Wierchoś

GMINNA SPÓŁDZIELNIA

(Dokończenie ze str. 1)
partnerskiego istnienia na rynku Powstała sytuacja, w której uczciwy przedsiębiorca nie miał szansy przetrwać. Kolejny powód upadku, to postępujące ogromne zubożenie naszych klientów.

red. Jakie w tej sytuacji podjęliście państwo decyzje?

K. Dąca: W 1992 przeprowadziliśmy konsultacje wśród członków spółdzielni. Wynik z niej wniosek, że łatwiej będzie nam ratować się w małych grupach. Stąd wziął się plan przekazania praktycznie całej działalności gospodarczej spółdzielni cywilnym spółkom zakładanym przez pracowników GS. Najważniejsze w tym czasie, to znaczyć na przełomie lat 1992/93 było, żeby jak najmniej ludzi pozostało na bruku, bez pracy. Wobec tego wszystkie umowy dzierżawy i przejęcia pełnego zatrudnienia i stworzenia przynajmniej półrocznego parasola ochronnego dla przejmowanych pracowników. Sądziłyśmy, że w ciągu dwóch lat ustabilizuje się przede wszystkim system podatkowy i tak zwana „szara strefa” zostanie zmuszona do wywiązywania się z obowiązków fiskalnych tak jak my. Liczyliśmy również, że spółki łatwiej zdobędą niezbędny kapitał niż zadłużona spółdzielnia.

Sądziłyśmy, że uruchomienie zostaną tanie kredyty na utrzymanie miejsc pracy, bo przecież znacznie racjonalniej jest inwestować w miejsca pracy niż finansować zasiłki dla bezrobotnych.

W sumie nie pozwoliliśmy naszemu majątkowi zarosnąć pokrzywami, wręcz przeciwnie, myśleliśmy, że nasze zabiegi pomogą u nowocześnie go organizacyjnie, zasilić kapitałowo.

red.: Czy próbowałeś zainteresować swoim ideałem przeciwcie potencjałem spółdzielczym kapitał zagraniczny?

K. Dąca: Ten etap mamy już poza sobą. Nabraliśmy przekonania, że ci ludzie przyjeżdżali tylko po to, żeby wziąć wszystko

za darmo i ewentualnie w drodze łaski zatrudnić za psie pieniądze naszych pracowników.

red.: Jaka część majątku została wydzierżawiona, bądź sprzedana?

K. Dąca: 95 procent majątku przeznaczonego do dzierżawy znalazło chętnych. Sprzedaliśmy też 10 procent obiektów przeznaczonych na sprzedaż. Pozostała pomieszczenia przeznaczone do obsługi spółek, energetyka, ciepło, sieć instalacyjna i komunikacyjna oraz dozor.

red.: Czy nie doprowadziło to do samoliquidacji spółdzielni?

K. Dąca: Zaczynamy od tych rzeczy, które były mało efektywnie wykorzystywane. Jeszcze kilka lat temu rolnicy z okolic Swidnika zużywali rocznie 350 kg nawozów w czystym składniku na hektar. Dziś zużywają 70 kg. Jesteśmy pod tym względem w 1996 roku. Mieliśmy ogromne magazyny na nawozy i węgiel. Dziś to wszystko jest niepotrzebne. Chcemy to sprzedać, żeby spłacić kredyt i kupić coś, co przyniesie zysk.

Myślę, że nie ma na razie groźby likwidacji spółdzielni. Może być inna organizacja, zmniejszenie ilości członków, którymi było 12 lat temu 1460, dzisiaj jest 240, a w przyszłości będzie może 120, za to z liczącym się udziałem kapitałowym i naczynym wpływem na zarządzanie spółdzielnią...

red.: Tylko że będzie to już zupełnie inna spółdzielnia od tej, która miała w nazwie „Samopomoc Chłopska”?

K. Dąca: W obecnych warunkach spółdzielczość nie może być ruchem socjalnym. Jej zadaniem jest wspólnie prowadzenie interesów dla osiągnięcia jak najwyższego zysku. Tego wymaga współczesny kapitalizm w którym — przynajmniej na Zachodzie — spółdzielczość doskonale się sprawdza. Dlatego spółdzielnia musi na razie pozornie zniknąć, żeby potem zaistnieć w zmienionej formie.

— Dziękuję za rozmowę.
rozm. Jan Mazur

POLEMIKI

W Biuletynie Związkowym „GROT”, załączonym do „GŁOSU SWIDNIKA” z dnia 9.09.1993, ukazał się tekst K. Krzyżanowskiego — „Czy wybrać liberałów”, w którym autor zawarł sformułowania przedstawiające w niekorzystnym świetle dr Zytę Gilowską, radną Miasta Swidnika, kandydatka do Sejmu z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Pragnę podkreślić, że poglądy K. Krzyżanowskiego, wypowiadane w cytowanym tekście w ramach polemiki wyborczej, nie stanowiłyby przedmiotu mojego zainteresowania, gdyby autor ograniczył się do przedstawiania dwóch tez bez wymieniania nazwiska — Zyta Gilowska. Wyżej wymieniona przedstawiona została jednak w takim kontekście wypowiedzi, który sugeruje czytelnikowi po pierwsze: że z posta Zyty Gilowskiej Swidnik i Lubelszczyzna nie będą miały żadnego pożytku, po drugie: że obecny kandydat na posła nie dotrzyma wygłaszanych obietnic wyborczych. Takiego odbioru poglądów K. Krzyżanowskiego nie jest w stanie złagodzić podkreślenie przez autora, w końcowych fragmentach analizowanego tekstu, wiedzy o doświadczeniach dr Zyty Gilowskiej jako działacza samorządowego. Dlatego też czuję się zobowiązany zabrać głos jako radny, Przewodniczący Rady Miejskiej oraz współpracownik dr Zyty Gilowskiej w Lubelskim Sejmiku Samorządowym i Krajowym Sejmiku Samorządu Terytorialnego, których to organizacji wyżej wymieniona jest wiceprzewodniczącą.

Dr Zyta Gilowska jest wybitnym specjalistą w zakresie finansów publicznych (w tym finansów gmin), osobą niezwykle rzetelnie wykonującą pełnione przez siebie funkcje (począwszy od wykładowcy KUL, przez wyżej wymienione funkcje samorządowe, aż do powierzonych jej obowiązków eksperta komisji sejmowych oraz komisji wspólnej Rady i organizacji samorządowych). Jej wiedzę i doświadczenie, a przede wszystkim powszechnie uznaną w strukturach samorządowych i administracji centralnej pozycję eksperta w zakresie finansów publicznych, traktować należy jako wystarczającą gwarancję tego, że jej deklaracje programowe będą realizowane.

W trakcie pełnienia przez dr Zytę Gilowską dotychczasowych funkcji samorządowych (począwszy od 1990 r.) nie sposób wymienić tego wszystkiego co wyżej wymieniona zrobiła dla Swidnika i Lubelszczyzny, zwłaszcza zaś że część jej działań miała charakter nieformalny i nie powinna być analizowana publicznie. „GŁOS SWIDNIKA” nie jest zatem właściwym miejscem na enumeratywne wyliczanie zasług dr Zyty Gilowskiej. Należy jednak podkreślić, że wielokrotnie dowiodła Ona skuteczności swoich działań, co najlepiej widać na przykładzie Swidnika. Chciałbym stwierdzić z całą stanowczością, że to właśnie porzyczonego przez URM statusu miasta powiatowego, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju Miasta (Wojewoda Lubelski w swoim wniosku do Ministra M. Kuleszy negatywnie zaopiniował Swidnik jako kandydata na miasto powiatowe). Bez starań dr Zyty Gilowskiej nie mogłaby być zrealizowana również najważniejsza inwestycja miejska — kolektor sanitarny

nansów publicznych (w tym finansów gmin), osobą niezwykle rzetelnie wykonującą pełnione przez siebie funkcje (począwszy od wykładowcy KUL, przez wyżej wymienione funkcje samorządowe, aż do powierzonych jej obowiązków eksperta komisji sejmowych oraz komisji wspólnej Rady i organizacji samorządowych). Jej wiedzę i doświadczenie, a przede wszystkim powszechnie uznaną w strukturach samorządowych i administracji centralnej pozycję eksperta w zakresie finansów publicznych, traktować należy jako wystarczającą gwarancję tego, że jej deklaracje programowe będą realizowane.

W trakcie pełnienia przez dr Zytę Gilowską dotychczasowych funkcji samorządowych (począwszy od 1990 r.) nie sposób wymienić tego wszystkiego co wyżej wymieniona zrobiła dla Swidnika i Lubelszczyzny, zwłaszcza zaś że część jej działań miała charakter nieformalny i nie powinna być analizowana publicznie. „GŁOS SWIDNIKA” nie jest zatem właściwym miejscem na enumeratywne wyliczanie zasług dr Zyty Gilowskiej. Należy jednak podkreślić, że wielokrotnie dowiodła Ona skuteczności swoich działań, co najlepiej widać na przykładzie Swidnika. Chciałbym stwierdzić z całą stanowczością, że to właśnie porzyczonego przez URM statusu miasta powiatowego, co ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju Miasta (Wojewoda Lubelski w swoim wniosku do Ministra M. Kuleszy negatywnie zaopiniował Swidnik jako kandydata na miasto powiatowe). Bez starań dr Zyty Gilowskiej nie mogłaby być zrealizowana również najważniejsza inwestycja miejska — kolektor sanitarny

ny „Hajdów”, znaczny jest także udział wyżej wymienionej w pozyskaniu dodatkowych środków finansowych dla Swidnika w okresie najtrudniejszym dla Budżetu Miasta (tj. w okresie niewywiązywania się WSK z zobowiązań finansowych wobec Miasta).

Poprzestając tylko na powyższych wyliczeniach można stwierdzić, używając terminologii ekonomicznej, że „inwestycja” mieszkańców wyrażająca się w wyborze dr Zyty Gilowskiej na radną Miasta Swidnika okazała się niezwykle opłacalna — przyniosła bowiem w efekcie ponad 15 mld. dodatkowych środków pieniężnych niezbędnych dla funkcjonowania i rozwoju Miasta oraz tak potrzebny Swidnikowi status miasta powiatowego.

Składanie takich, jak wyżej wymienione oświadczeń jest zawsze krępujące, zarówno dla składającego oświadczenie jak i dla osoby której to dotyczy. Ostatecznie licza się bowiem praca i jej rezultaty a nie słowa. W tym jednak przypadku byłoby krzywdzącym — dla dr Zyty Gilowskiej — pozostawienie tekstu K. Krzyżanowskiego bez komentarza.

Zbliżają się wybory samorządowe (czerwiec 1994 r.). Do Rady Miejskiej przyjdą zapewne nowi ludzie, którzy będą tu zdobywać niezbędne doświadczenia merytoryczne i polityczne, wykorzystywane następnie być może w Parlamencie. Jest to naturalna kolej rzeczy w demokratycznym systemie. Mam nadzieję, że wśród nowych radnych znajdą się również skuteczni w działaniu i merytorycznie przygotowani jak radna Zyta Gilowska.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Swidniku
dr Krzysztof Żuk

Pani **DOKTOR ZYTA GIŁOWSKA** jest radną miasta Swidnika, wiceprzewodniczącą Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego, wiceprzewodniczącą Krajowego Sejmiku Samorządowego, pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. **BEZPARTYJNA**, kandyduje do Sejmu z listy Kongresu Liberalno-Demokratycznego (lista numer 7). Dr Zyta Gilowska jest autorem projektu finansowania powiatów.

Kandydaturę dr Zyty Gilowskiej popiera HONOROWY KOMITET WYBORCZY dr Zyty Gilowskiej w skład którego wchodzi

dr Krzysztof Żuk — przewodniczący Rady Miejskiej w Swidniku

Tadeusz Cichosz — przedsiębiorca, mieszkaniec Swidnika

Bolesław Domański — stomatolog, mieszkaniec Swidnika

Teresa Dyzma — lekarz-internista, mieszkanka Swidnika

Adam Krasuski — przedsiębiorca, mieszkaniec Swidnika

Ewa Krasuska — psycholog, mieszkanka Swidnika
Zenon Lichota — przedsiębiorca, mieszkaniec Swidnika

prof. Adolf Parol — profesor w Politechnice Lubelskiej mieszkaniec Swidnika

Radosław Skiba — lekarz. Radny Rady Miejskiej w Swidniku

(Tekst sponsorowany)

S-93

DOŻYŃKI U DZIAŁKOWCÓW

Od roku 1957 w całym kraju działkowcy obchodzą wrzesień jako swoje święto. Jest to miesiąc, w którym dokonują podsumowania swoich osiągnięć. W tym roku skromnie. Ale w 1994 roku będziemy obchodzić 40-lecie powstania pierwszego ogrodu działkowego. W związku z tym nosimy się z zamiarem wydania „Jednodniówki” gazety działkowej, gdzie pokażemy ludzi, którzy w ciągu tych 40 lat przyczynili się do powstania i rozwoju tutejszych ogrodów.

Z okazji obchodów „Dni Działkowca” w roku 1993 w jedną z niedziel września — złożymy kwiaty na „Grobie Nieznanego Żołnierza” oraz pod pomnikiem Konstytucji 3-go Maja w Świdniku.

Zorganizujemy dobrą i zbiórkę warzyw, jarzyn i owoców, które prześlemy na użytek Kuchni Brata Alberta i Szkoły dla dzieci niepełnosprawnych w Świdniku.

Cieszymy się, że nasze ogrody co roku stają się piękniejsze, a dochód w owocach i plonach jest coraz większy. Jest to niepodważalna zasługa wszystkich działkowców. Do tych osiągnięć przyczynia się również pomoc Administracji Zakładu WSK-Świdnik jak i wszystkich Związków Zawodowych działających na jego terenie.

Z okazji „Dni Działkowca” w imieniu tutejszego Zarządu POD — wszystkim tym którzy przyczyniają się do rozwoju naszych ogrodów — serdecznie dziękuję.

Za Zarząd
Józef Piotrowski
Prezes

Almanach można w tej chwili kupić w kilku punktach Świdnika:

— Towarzystwo Wspierania Działalności Kulturalnej, ul. Kruczkowskiego 6a

Na surowym korzeniu

— Księgarnia „Gemini”, ul. Sławińskiego 11

— Sklep spożywczy „Śnieżka”, ul. Sławińskiego 14 („Poschodkach”, w budynku z PKO)

— Sklep „Melissa”, ul. Racławicka 9 (w budynku dawnej Spółdzielni Mieszkaniowej)

— Filie Miejskiej Biblioteki Publicznej

— „Laser-Art”, ul. Dworcowa 4 (w lokalu Komisji, przy targowisku miejskim).

W sprzedaży będzie on jeszcze w innych miejscach, m. in. po otwarciu w głównym lokalu Biblioteki Miejskiej (budynku dawnego Urzędu Miejskiego).

SOS DLA SOS

(Dokończenie ze str. 1)

wiają rozdzielić się, by do wieczora przyjąć wszystkich, którzy dzisiaj przyszli.

Po różnych doświadczeniach Zarząd Komitetu postanowił skromne fundusze, które udało się zebrać i wyprosić, rozdzielać w postaci talonów żywnościowych o wartości 100 tys. zł. Zawarta umowa ze sklepem „Corn”, pozwala okazywać talonów, wybrać sobie dowolne towary w ramach tej sumy. Z jednym zastrzeżeniem. Cukru można wziąć tylko 1 kg, gdyż zdarzały się wypadki pękania alkoholi.

Kolejny talon wędruje do drążących, pomarszczonych rąk 60-letniej kobiety jest bardzo roztrzęsiona. Zdenerwowana, niepewność nawet wstyd, że musi tu przyjść i prosić — pokrywa słowami. Dużo mówi, powtarza się, płacze. Nie jest w stanie zrozumieć i przyjąć dawanych jej wskazówek.

Urszula Radek słucha cierpliwie. Umieć wysłuchać to także rodzaj pomocy, jakiej udziela członkowie Komitetu. Oprócz tej doraźnej, finansowej lub trzeźwowej, służą też radami. Czasem muszą wcielić się w psychologa, terapeutę, prawnika. Nie zawsze starcza doświadczenia i wiedzy. Wtedy potrzebny

jest nieco mniejszy zeszyt. Z numerami telefonów.

Tak było i w tym wypadku. Maż wyrzucił schorowaną żonę z domu. Nie daje pieniędzy na utrzymanie dwojga dzieci. Kobieta na razie mieszka u matki. Żyje z jej renty. Jest zalamana. Trudno jej zrozumieć postępowanie męża.

— Jestem jak niewolnica — szlocha. On mnie bił, wykorzystywał seksualnie. A teraz zamknął przed mną drzwi. Ma inną. Chora mu nie potrzebna. Nie przychodzę po pieniądze. Chcę usłyszeć co mam robić? Jak dalej żyć?

Sprawa jest bolesna, trudna do rozwiązania w ciągu jednego spotkania. Pierwszy krok to alimenty. Niestety żadna z nas nie wie, gdzie się o nie ubiegać. Komitet ma jednak spore gro- no sympatyków, wystarczy więc jeden telefon i podanie do sądu gotowe.

Zbliża się już 18.00. Daje znać o sobie zmęczenie. Trzeba być niezwykle odpornym psychicznie by zniesić ogrom nieszcześć, kłopotów, jakie przynoszą ze sobą ludzie. Najczęściej są to osoby chore, nie umiejące sobie radzić w coraz cięższych warunkach życia. Ale jak to zwykle bywa, z nadarzącej się okazji chcą także skorzystać ludzie, którym powodzi się nieźle. Postępują

w myśl zasady — jak dają, to czemu nie spróbować.

Pewnie, że nie wszystkim na wszystko starcza. Są jednak rodziny w naprawdę tragicznej sytuacji. Bez pracy, bez zasobnych rodziców. Mają chore dzieci lub samą podupadłą w zdrowiu. W takich wypadkach Komitet stara się pomagać. Jest to zwykłe działanie doraźne, nie obwarowane długim, wcześniejszym postępowaniem sprawdzającym, jak to się dzieje w przypadku Ośrodka Pomocy Społecznej. Doraźne także dlatego, że Komitet dysponuje bardzo niewielkimi środkami. Najczęściej wyproszonymi wśród mieszkańców i instytucji Świdnika. Uzbieramy w czasie pracownicy przygotowujących loterii fantowych. Są to jednak coraz skromniejsze fundusze, a ludzi w korytarzu przybywa.

Stąd apel do wszystkich, którzy chcieliby i mogli wesprzeć podopiecznych Komitetu. Dary rzeczowe (ubrania, sprzęt gospodarski domowego, zabawki) można składać w magazynie przy ulicy Kolejowej w każdą środę w godzinach 10.00 — 12.00 i 16.00 — 18.00.

Natomiast datki pieniężne należy wpłacać na konto Komitetu Pomocy SOS „Solidarność” 43645-27573-132 PKO BP w Świdniku.

Anna Konopka

Niewinna przygoda młodości czy... śmierć

(Dokończenie ze str. 1)

zalamany, nie wie co ze sobą zrobić — tak naprawdę jeszcze nie ma.

My potrafimy stawiać na nogi tych już zdegenerowanych — jeśli oczywiście zechcą. Brakuje pośrodku etatu. Są wprawdzie porządnie wychowawczo-zawodowe, powstają kluby profilaktyczne, ale to dopiero początki działalności.

red.: Marek Kosiński zawsze podkreśla olbrzymią rolę profilaktyki...

J. Kocberski: Tak, to jest właśnie sprawa najważniejsza. Nie leczenie tych, którzy są już zdegenerowani, a pomoc tym, którzy są zagrożeni. Ale nie w formie — ja, wielki uczonej jadę do szkoły i robię prelekcję. Z tego akurat niewiele wynika. Czasami nawet, jeżeli prelekcje są źle prowadzone, ich skutek jest wręcz odwrotny. Młodzież zaczyna interesować się tym, czym do tej pory się nie zajmowała. Owszem słyszała o narkotykach ale nie myślała o nich.

Najważniejszy w profilaktyce jest kontakt z rodzicami. Tym bardziej, że mamy coraz młodszych pacjentów. Zaczynają „dmuchać” w wieku 9 lat, a przychodzą za 2-3 lata już mocno uzależnieni. Mają rodziców. Ci jednak uważają, że to przejdzie.

Nieprawda, nigdy nie przejdzie. Dojdzie do tego, że na ko-

lejną dawkę narkotyku będą kradli, bili rodziców, jeżeli im odmówią pieniędzy. Mam takich pacjentów. Rodzice czują się bezradni. Nie wiedzą co mogą zrobić w takich sytuacjach. To przecież ich dziecko, a więc uderzyć, zawiadomić policję, czy dać czegoś więcej?

red.: Co więc pozostaje rodzicom? Jak mogą walczyć z narkomanią?

J. Kocberski: Dobrze byłoby stworzyć grupę rodziców, mniej czy bardziej formalną — aby mogli sobie nawzajem pomagać, wspierać się w ratowaniu dzieci.

Rozmawiając z matkami, często radzę — niech pani wyrzuci syna z domu. Niech mu pani nie daje pieniędzy na narkotyki. Trzeba wymienić zamki, by nie mógł okraść, gdy zabraknie mu na kolejną dawkę. Ale z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że mówię do matki, która z rozpaczą patrzy na stacujące się dziecko. Z reguły są już sytuacje albo — albo. Żyć lub umierać. Otrząśnięcie się, rzucić nałóg, albo nie ma ratunku.

Być może wyrzucając go, skazuje na śmierć. Dając pieniądze, przynosić kompot z meliny, też go zabija. Tyle, że śmierć przyjdzie wolniej. Wyrzucając z domu daje mu 50 procent szans.

Tak naprawdę nie ma ani jednego środka odurzającego, który byłby bezpieczny. Każdy wywołuje zależność psychiczną, nie-

które także fizjologiczną. Tę drugą da się wyeliminować. Oczywiście z grubszą. Nigdy do końca. Natomiast z uzależnienia psychicznego ludzie się leczą 2 lata w ośrodkach... i potem całe życie. Z narkomanem jest dokładnie tak samo jak z alkoholicem. Nie ma wyleczonych alkoholiców ani narkomanów. Są tylko zaleczeni. Narkoman do końca życia musi uważać, by nie wpaść w lekomanie lub alkoholizm. Jest podatny na każdy rodzaj uzależnienia.

Walka z narkomanią to nie walka z dzieckiem. To walka z jego chorobą. Mieszkając z dzieckiem, rodzice przecież je znają. I jeżeli przez miesiąc, pół roku, jego apatie, szkliste oczy, czasem bełkotliwą mowę, tłumacząc nadmierną nauką, tolerując jego wyjścia wieczorem, nie wiadomo dokąd — moim zdaniem jest to niechęć do stanięcia oko w oko z problemem. Oszukiwanie samego siebie. Chowanie głowy w piasek. Taktyka strusia czasem się w życiu sprawdza. Ale w pewnym momencie ten strus (rodzice) znajduje się na płycie betonowej. Tam nie ma gdzie schować. Wali się głową w mur...

Przypomnę może jeszcze, że punkt konsultacyjny Monaru w Lublinie mieści się przy ulicy Niecałej 5, tel. 280-78.

red.: Dziękuję za rozmowę.

Anna Konopka

Ogłoszenia

PRYWATNY GABINET GINEKOLOGICZNO- POŁOŻNICZY
Świdnik ul. Korczyńskiego 11 (przedszkole nr 5) osiedle „Wschód”

Lek. med. URSZULA LIPSKA

ginekolog-położnik

przyjęcia: wtorki 17 — 19
piątki 17 — 19
soboty 10 — 12

W zakresie świadczonych usług m. in. krioterapia oraz laseromagnetoterapia.
możliwość telefonicznej rejestracji, tel. 161-92

R-91

NOWO OTWARTY SKLEP „U WŁADYSA”

ul. Świerczewskiego 8E (ciąg pawilonów rzemieślniczych przy targu)

oferuje atrakcyjne wyroby z plastiku:

- wyposażenie kuchenne m. in. szafki wiszące i regałki
- doniczki ozdobne
- kwiaty sztuczne
- inne atrakcyjne towary.

Zapraszamy w godz. 9.00 — 17.00 (soboty 8.00 — 14.00)
KLIENCIE PRZYJDZ, ZOBACZ, WSTĄP DO KONKURENCJI I PORÓWNAJ CENY!

R-89

Ogłoszenia drobne

Pilnie i tanio sprzedam działkę, 34 ary w Świdniku, ul. Działkowa, Wiadomość — codziennie po godz. 15.00.
Świdnik, ul. Racławicka 5/10.

D-94

Sprzedam samochód marki Oka, rok produkcji 1990.
Świdnik, Akacyjna 4/45.

D-95

PROGRAM Telewizji Kablowej Świdnik

(kanal 55)

Piątek — 17 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości filmy rys.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
18.30 — Roy Harter — koncert
19.00 — Serwis informacyjny TKS
19.10 — Tydzień w mieście
19.20 — Roy Harter — koncert cd.
20.20 — Fort Boyard
21.20 — Rewolwer i melonik — film prod. ang.
22.10 — Serwis informacyjny TKS
22.20 — Program na sobotę

Sobota — 18 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości — filmy rys.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
19.10 — Odrącenie — film austral.
20.00 — Maksymalne przeciążenie — film prod. USA
21.45 — Program na niedzielę

Niedziela — 19 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości — film anim.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
19.00 — Duch — film dokumentalny
20.05 — Piękna i bestia — USA
22.40 — Program na poniedziałek
Poniedziałek — 20 września
18.45 — Program dnia
18.50 — Marceli szpak dziwi się światu — film dla dzieci
19.00 — Serwis informacyjny TKS
19.20 — Koncert życzeń
20.00 — Twarze teatru — program Wiesławy Kadłubowskiej
20.20 — Błękitna laguna — film USA

22.00 — Serwis informacyjny TKS
22.30 — Program na wtorek

Wtorek — 21 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości filmy rys.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
18.30 — Roy Harter — koncert
19.00 — Serwis informacyjny TKS
19.10 — Tydzień w mieście
19.20 — Roy Harter — koncert cd.
20.20 — Fort Boyard
21.20 — Rewolwer i melonik — film prod. ang.
22.10 — Serwis informacyjny TKS
22.20 — Program na środę

Środa — 22 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości — filmy rys.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
19.00 — Serwis informacyjny TKS
19.10 — Odrącenie — film austral.
20.00 — Maksymalne przeciążenie — film prod. USA
21.45 — Serwis informacyjny TKS
21.55 — Program na czwartek

Czwartek — 23 września

17.20 — Program dnia
17.30 — Kraina Przyszłości — filmy rys.
18.00 — Krzysztof Kolumb — jap.
19.00 — Serwis informacyjny TKS
19.10 — Duch — film dokumentalny
20.15 — Piękna i bestia — film USA
21.15 — Ucieczka z Nowego Jorku — film prod. USA
22.55 — Serwis informacyjny TKS
23.05 — Program na piątek

Repertuar kina „Lot”

17 września — Piękna i bestia — prod. USA, bo. godz. 17.00
Sidekicks (Współkaratecy) — prod. USA, od lat 15, godz. 19.15
18 września — Piękna i bestia — godz. 17.00
Sidekicks — godz. 19.15
19 września — Piękna i bestia — godz. 15.00 i 17.00

Sidekicks — godz. 19.15
20 września — Alive. Dramat w Andach — prod. USA, od lat 15, godz. 17.00 i 19.15
21 września — Alive. Dramat w Andach — godz. 17.00 i 19.15
22 września — Alive. Dramat w Andach — godz. 17.00 i 19.15
23 września — Alive. Dramat w Andach — godz. 17.00 i 19.15

GŁOS SPORTOWY

Dwugodzinna pogawędkę

...o zasadach bezpieczeństwa w ruchu drogowym prowadzili onegdaj w Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym FKS Avia funkcjonariusze świdnickiej „drogówki” — GRZEGORZ STANISLAWSKI i JANUSZ MIGRUT.

Demonstrowali także sprzęt kontrolny i urządzenia, którymi posługują się w swej pracy na szlakach komunikacyjnych. Ta ciekawa tematyka zainteresowała wielu plażowiczów. Podobne spotkanie już niebawem.

MK

To był trudny mecz. Obawiali się o jego rezultat i trener i sami piłkarze. Ale jakoś poszło!

II liga piłkarska

Avia zajmuje aktualnie dwunaste miejsce w tabeli, powodów do radości nadal jeszcze nie ma. Ale bądźmy cierpliwi. Może i na naszym piłkarskim podwórku

blśnie znowu słońce. Najważniejszą rzeczą, to wygrać wreszcie jakiś mecz i zacząć strzelać

bramki. Jak do tej pory jesienią runda rozgrywek, to dla naszych piłkarzy droga przez mękę

k

Szansa Marcina Zabora

Na dwutygodniowy weekend przyjechał do Świdnika byłby czołowy tenisista Avii MARCIN ZABOR. Świdniczanin mieszka od roku w Stanach Zjednoczonych. Trenuje w ośrodku tenisowym w Atlancie, któremu szefuje A. CANTORI.

Nazwisko Polaka pojawia się coraz częściej na listach rankingowych młodych tenisistów w południowych Stanach Ameryki. Czym skończy się jego pasjonująca przygoda z tenisem, czy zostanie profesjonalnym graczem — pokaże czas.

O planach i zamierzeniach Marcina rozmawiałem kilka dni temu z seniorem rodu (ojcem) EDWARDEM ZABOREM.

● Jak się czuje Marcin w Stanach?

Mówiąc lapidarnie — jak ryba w wodzie! Niezłe się uczy, radzi sobie z angielskim, tenis jest nadal jego wielką pasją.

● Pośrednikiem syna przy wyjeździe do USA był...

...Polski Związek Tenisowy, który przyjął ofertę jednego z klubów tenisowych w Atlancie.

● O czym najchętniej opowiadał Marcin podczas pobytu w domu?

O swoich występach na kortach w kilku miastach amerykańskich, o licznych kontaktach z rówieśnikami, o wycieczkach i podróżach po Ameryce.

● A co chciałby jeszcze zobaczyć?

Marzy o pobycie w National Tennis Centre tj. we Flushing Meadows. Chciałby znaleźć się choć przez kilka godzin w tym bajecznym, betonowym, największym obecnie centrum tenisowym Stanów Zjednoczonych, gdzie odbywają się turnieje US Open. Co pół roku pojawia się tam ponad pół miliona widzów. Śledząc zmagania największych światowych gwiazd tenisa publiczność siedząca na trybunach zajada za hamburgerami, wypija niekilozowe ilości butelek coca-coli, spożywa góry znikomych lodów...

Temperatura dochodzi tam bowiem w cieniu do 40 stopni Celsjusza w cieniu. W przysz-

łym roku — opowiadał Marcin — ma nastąpić dalsza rozbudowa tych obiektów. Powstaną trzy nowe stadiony z 15 betonowymi kortami.

● Syn jest rzeczywiście zafascynowany tenisem...

W chwilach wolnych od zajęć przegląda literaturę fachową, rejestruje na taśmach video przebieg wielkich turniejów tenisowych, pielęgnuje swój sprzęt sportowy, dużo trenuje. W idealnych warunkach!

● Jego dotychczasowe sukcesy i plany na przyszłość?

W sezonie 1992/93 wygrał sześć znaczących turniejów tenisowych w kategorii juniorów do 18 lat. W stanie Georgia zajmuje ósme miejsce na liście rankingowej najlepszych tenisistów młodzieżowych.

Za kilka miesięcy wybiera się na turnie do Meksyku i Wenezueli.

● Czy Marcin zostanie zawodowym tenisistą?

Ma szczerze chęci ale to niesłychanie ciężka i długa droga. Liczą się starty i zwycięstwa w turniejach satelitarnych, Grand Prix i innych zawodach tenisowych wysokiej rangi. Aby liczyć na sukcesy potrzebne jest przede wszystkim żelazne zdrowie, skuteczna, wręcz perfekcyjna gra. Jak do tej pory Marcin stawia na tej drodze odważnie kroki...

Rozmawiał: M. Kruk

Siatkarze Avii za burtą

(Dokończenie ze str. 1)

do przebiecia. Ta właśnie trójka stopowała z powodzeniem przez trzy kolejne sety sporadyczne ataki Dzirby, Kowala i Stefanowicza.

Na nie zdąży się również w tym spotkaniu nie zawsze celne „kijki” Kostaniaka, „zgubił” dawną precyzyną lewą ręką Samoszuk, a o postawie Maksymiliana Chadały lepiej nie wspominać. Dziwnie ospały, wręcz leniwy statystował jedynie na boku.

Pod nieobecność Gamaly i Grzegorzka obecna drużyna stała się nagle cieniem dawnego bojowego zespołu.

Nazajutrz (w sobotę) na dwie godziny przed meczem z Rakowem trener Avii przyniósł do jednego z pomieszczeń hotelowych swój własny telewizor i kamerę klubową. Chodziło oczywiście o odtworzenie z taśmy video fragmentów filmowych ze spotkań Avii z Bzurą i Legią z Rakowem. Na pierwszy swój nie-

udany występ patrzyli siatkarze Avii raczej niechętnie. I chyba nie dziwnego. Własne błędy kłują mocno w oczy i przykro na nie patrzeć.

Oglądając film ze spotkania Legii z Rakowem szkoleniowiec Avii Jerzy Miszczuk mówił m. innymi:

— Raków opierał się długo i mocno Legii, spotkanie trwało ponad dwie godziny. Trzeba jednak wiedzieć, że zespół z Częstochowy to jeszcze młode wino. Ten trunek wprowadzić mocno szumi, musi je ale smaku jeszcze nie ma. Ta drużyna jest do ogrania przy zastosowaniu solidnego bloku i ostrej zagrywki...

Jak się później okazało i ta lekcja pogładowa poszła na marne. Świdniczanie zagrali znowu nierówno i anemicznie, a o bloku zapomniał zupełnie.

W przedmiejscu drużyna nasza prowadziła nawet 12:5 i przegrała ostatecznie do... 13!

0:7! Avii z Rakowem dopel-

niło czaru goryczy. Na sukces z Legią, na uratowanie twarzy zespołu mało kto już liczył. Po drugim dniu turnieju w Radomiu siatkarze Avii znaleźli się za burtą.

WIDZIANE Z TRYBUN

● Turniej siatkówki w Radomiu nie wywołał wielkiego zainteresowania. Zmagania siatkarzy oglądało codziennie około pół setki widzów.

Takie imprezy w naszym mieście — mówili kibice radomscy to małe piwo. Na siatkówkę z udziałem Czarnych i meczu piłkarzy Radomia przychodzi tłumy...

● Po niefortunnym, pierwszym występie Avii z Bzurą Ozorków trener naszego zespołu Jerzy Miszczuk był niepokojony. Dostał zawrót głowy — powiedział w szatni. Nasza gra to jakiś bliżej nieokreślony paraliż. Cała robota poszła na marne!

● Drużyną nr 1 w turnieju była stołeczna Legia, a mózgiem

tego zespołu Małkowski. Ten świetny rozgrywający grał jak z nut. Precyzyjnie wystawiał, gubił blok przeciwników, idealnie grał również w bloku. Taki zawodnik w zespole to połowa zwycięstwa.

● Szkoleniowiec Legii Wojciech Drzygza był pewny swego. Spokojny i opanowany prowadził swój zespół od zwycięstwa do zwycięstwa. Każdy z zawodników wykonywał ślepo jego polecenia. Legioniści imponowali wyborną kondycją, skuteczną grą w ataku i obronie, skonsolidowanym blokiem i błyskotliwą grą kombinacyjną przy siatce i w polu.

Trzem pozostałym drużynom było do nich daleko...

● Czarnym koniem turnieju okazała się Bzura Ozorków. Zespół ni stary ni młody. Bzura uległa gładko Legii ale z Rakowem zrobiła swoje. Siatkarze z Ozorkowa zdobyli zastrzeżone drugie premiowane miejsce w turnieju.

KR-K

Po sezonie letnim

Sezon letni w ośrodku sportowo-rekreacyjnym FKS Avia został zakończony. O jego blaskach i cieniach rozmawiałem kilka dni temu z kierownikiem tej placówki p. WALDEMAR KOWALSKIEM.

● Mówiac ogólnie

— Satisfakcji byłoby znacznie więcej gdyby nie dłuższa przerwa w pierwszej połowie lipca spowodowana brakiem ciepłej wody w otwartej pływalni. Nie z naszej winy! Nasz dzienny utarg (odprowadzany do klubu) wynosił 5-7 mln złotych. Z tego powodu zmuszone były również wyjechać z ośrodka ekipy pływackie z Warszawy, Płocka i Słupska przebywające na zgrupowaniach w Świdniku. Zerwanie umów oznaczało także straty finansowe.

● Z ośrodka korzystała w dużej mierze młodzież kolonijna spędzająca wakacje w Świdniku

— Na pewno! Dzieciaki uiszczali symboliczne opłaty. Były one w większości płacone z fundacji SOS i innych ośrodków charytatywnych.

● A w ogóle był to bardzo krótki sezon...

Trwał ledwo półtora miesiąca. Kapryśliwa pogoda, a nie wszyscy jeszcze wiedzą, że po to by się kąpać nie trzeba czekać tylko i wyłącznie na słońce. Woda w otwartej pływalni jest zawsze podgrzewana.

● Cieszy fakt, że w tym roku pływno w Świdniku bezpiecznie.

Każdej doby dyżur na pływalni pełniło pięciu ratowników. Nikt nie tonął, nie zanotowano żadnych zaskarżeń na słońcu. Personel ośrodka pełnił także dyżury nocne w obiektach. Dzięki temu uniknęliśmy dewastacji trybun, pomieszczeń, ogrodzenia i zieleni.

Jesienią sadzić będziemy znowu w ośrodku drzewa liściaste. Chodzi oczywiście o stałe uzupełnianie drzewostanu.

● Były kursy ratowników? — Cieszyły się dużą frekwencją. Na jednym z nich mieliśmy 40 uczestników.

● Też miałam życiem klubowiarza.

O tak! W tym pomieszczeniu od kilku miesięcy panuje duży ruch. I dorośli i młodzież znajdują w nim chwilę wytchnienia.

● A co w „Błękitnej”?

Od jesieni lokal ten wykorzystany będzie na świadczenie usług dla ludności. Udośćniamy salę (z zapleczem kuchennym) na organizowanie zabaw, wesel,

na przyjęcia rodzinne itp. Ceny — umowne!

● Już jesień! Czas na otwarcie drugiej pływalni.

W krytej pływalni jest już wszystko zapiekie na przyszłowiec ostatni guzik. Odrastająwaśniamy niekie basenu, wymieniono zniszczoną glazurę, odmalowano pomieszczenia, zadbalismy o zielen.

Podobnie było z częścią hotelową ośrodka. W pokojach sypialnych sporo zmian na lepsze. Wypoczywa się w nich przyjemnie.

● W sezonie jesienno-zimowym będą chyba nadal zajęcia rekreacyjne.

Oczywiście! Już teraz tworzą się samoisne nowe grupy osób chętnych do uprawiania kultury i koszykówki. Te dwie dyscypliny sportowe mają u nas nadal duże wzięcie.

● Nadszedł więc czas opracowania grafik zajęć treningowych i rekreacyjnych.

Wszystkim zainteresowanym, którzy chcą zaserwować u nas halę sportową na takie czy inne zajęcia radzimy pospieszyć się, by do połowy września tę sprawę całkowicie uregulować. Znosi się bowiem na bogaty sezon sportowy!

Rozmawiał: M. Kruk

Przedstawiamy LZS Melgiew

Wystartowały piłkarskie rozgrywki A klasy w sezonie 1993/94. W stawce dziesięciu drużyn grupy II znajduje się Ludowy Zespół Sportowy z Melgiew. Jest to już jego czwarty sezon z rzędu w tej klasie rozgrywkowej.

Oto co przed sezonem powiedział BOGDAN BUKOWSKI — trener LZS: Po udanej rundzie wiosennej ubiegłego sezonu wypadłoby pokazać się z jak najlepszej strony w nadchodzących rozgrywkach. Nie będzie to łatwe, ponieważ A klasa rządzi się swoimi prawami. Nawet na tym sześciu nikt tania skóry nie sprzeda. Do każdego meczu należy podchodzić w pełni sił, bo jeden moment nieuwagi może kosztować utratę bramki i punktów. Mówi się, że nasza drużyna ma zawsze słabszą rundę jesienną. Postaramy się to zmienić, aby mieć spokojniejszą wiosnę. Mamy w kadrze trzech nowych piłkarzy, którzy powinni wnieść trochę „świeżej krwi” do drużyny. Żeby tak się stało, trzeba byłoby jeszcze wiele połu na treningach.

Kadra LZS Melgiew: JAN ABEL, GRZEGORZ BIELECKI, ADAM BUCH, BOGDAN BUKOWSKI, TOMASZ CIECHOMSKI, ARTUR DERKACZ, MARIUSZ

FALKOWSKI, JERZY GAP, WOJCIECH GĘBA, Cezary GOSPODYRYK, MAREK GOSPODYRYK, JACEK KOSIERB, RYSZARD KURZEPA, ROBERT MENDZELSKI, JAROSŁAW MICHALCZUK, MARIUSZ MIERZEJEWSKI, DARIUSZ NAWROCKI, TADEUSZ OLEJNIK, SŁAWOMIR SĄDY, MARIUSZ SŁUREK, MIROSLAW SKULIMOWSKI, JERZY WNUK.

Terminy pozostałych spotkań: 19.09.: LZS Melgiew — LZS Kłodnica 26.09.: Unia Wilkołaz — LZS Melgiew 03.10.: LZS Melgiew — Orion II Niedźwica 10.10.: LZS Poniatowa Wieś — LZS Melgiew 17.10.: Wisła Józefów — LZS Melgiew 24.10.: LZS Melgiew — Vir Dorohucza

Jacek Kosierb

Melgiew w czubie

minucie. Gospodarze odpowiedzieli dwoma groźnymi strzałami, po których piłka trafiła w słupek i poprzeczka. Po przerwie gra się wyrównała. Miejscowi ambicie dążyli do wyrównania. Jednak melgiewianie umiejętnie kontrolowali: wydarzenia na boisku i nie dopuścili do utraty bramki.

Jacek Kosierb

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) — Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MAŃKA, Zofia OPALIN-SKA. Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 19, tel. centr. 129-61 (wewn. red. 51-61 i 53-67) rozgłosni 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik ul. Al. Lotników Polskich 1 — zam. 872

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

BIULETYN ZWIĄZKOWY
WSK „PZL-SWIDNIK”

GROŃ

16.09.1993

NASZA LISTA TO LISTA Nr 8

NASZA LISTA

DO SENATU

Jacek Mamurek - 50 lat, prawnik. Nauczyciel akademicki na UMCS. Senator ubiegłej kadencji Parlamentu. Przewodniczący Kolegium Odwoławczego przy Lubelskim Sejmiku Samorządowym. Mieszkaniec Lublina.

DO SEJMU

1. **Adam Biela** - 46 lat, nauczyciel akademicki. Profesor KUL. Członek Komitetu Nauk Psychologicznych PAN, autor wielu publikacji książkowych. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" KUL. Mieszkaniec Lublina.

2. **Wiesław Wołoszyński** - 30 lat, technik mechanik. Pracownik FLT Kraśnik. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", członek Zarządu Regionu oraz Prezydium Sekcji Krajowej Przemysłu Zbrojeniowego NSZZ "Solidarność". Mieszkaniec Kraśnika.

3. **Jacek Grudziński** - 36 lat, technik mechaniczny. Pracownik Zakładów Azotowych Puław. Przewodniczący Zarządu NSZZ "Solidarność" Ziemi Puławskiej. Członek Komisji Krajowej oraz Prezydium Zarządu Regionu. Mieszkaniec Puław.

4. **Gracjan Wólczyński** - 48 lat, nauczyciel w LO im. Stanisława Staszica. Przewodniczący Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ "Solidarność" oraz członek Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania. Mieszkaniec Lublina.

5. **Jan Kozak** - 58 lat, inżynier mechanik. Wieleletni Pracownik Zakładu Energetycz-

nego. Rencista. Radny Rady Miejskiej. Mieszkaniec Lublina.

6. **Czesław Misztal** - 44 lata, technik mechanik. Zatrudniony w Obwodzie Lecznictwa Kolejowego. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". Członek Prezydium Zarządu Regionu. Przewodniczący Regionalnej Sekcji Pracowników Kolejowej Służby Zdrowia. Mieszkaniec Lublina.

7. **Stanisław Wierzbicki** - 43 lata, inżynier elektryk. Pracownik Zakładu Telekomunikacji. Przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Pracowników Łączności Okręgu Lubelskiego. Członek Zarządu Regionu. Mieszkaniec Lublina.

8. **Krzysztof Marczewski** - 36 lat, lekarz medycyny. 2-gi st. specjalizacji w dziedzinie chorób wewnętrznych i nefrologii. Pracownik Akademii Medycznej. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" AM. Mieszkaniec Lublina.

9. **Ryszard Doleba** - 35 lat, inżynier metalurg. Absolwent AGH w Krakowie. Zatrudniony w WSK "PZL-Swidnik" S.A. na stanowisku kierownika sekcji metalurgicznej. Mieszkaniec Świdnika.

10. **Bogumił Krzyżewski** - 37 lat, technik elektronik. Zatrudniony na stanowisku montera układów elektronicznych w Fabryce Samochodów w Lublinie. Mieszkaniec Lublina.

11. **Władysław Madzik** - 37 lat, inżynier elektryk. Pracownik EDA Poniatowa. Szef Kontroli Jakości. Członek Rady Nadzorczej. Mieszkaniec Poniatowej.

12. **Adam Strachota** - 43 lata, technik mechaniczny. Pracownik Wojskowych Zakładów

Lotniczych w Dęblinie. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność", członek Zarządu Okręgu Ziemia Puławska. Mieszkaniec Puław.

13. **Halina Budziszewska** - 46 lat, ekonomista. Pracownica LZNS na stanowisku specjalisty w dziale rozliczeń. Sekretarz Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". Mieszkaniec Lublina.

14. **Włodzisław Czerpak** - 35 lat, ekonomista. Pracownik Fabryki Samochodów w Lublinie, obecnie na stanowisku kierownika Działu Ekonomiki i Przygotowania Produkcji w Zakładzie Kolonii. Mieszkaniec Lublina.

15. **Marcel Biela** - 32 lata, nauczyciel w Szkole Podstawowej Nr 5 w Świdniku. Przewodniczący Międzyzakładowej Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". Delegat na WZD Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Środkowosudobnego. Mieszkaniec Świdnika.

UCZCIWOŚĆ A WYBORY

W krótkim tekście nie sposób objąć wszystkich aspektów programu wyborczego NSZZ "Solidarność". Zresztą w tej fazie kampanii wszelkie programy są już dobrze znane i politykom i wyborcom. Czy jednak przeciętny wyborca a zwłaszcza ten któremu jest zle nie z jego winy, może mieć zaufanie do programów i do ludzi o tych programach mówiących. Takiego zaufania nie ma, a bez niego nie będzie możliwe "wygranie" wyborów przez kogokolwiek i rozpoczęcie rzeczywistych, oczekiwanych przez wszystkich zmian we wszystkich dziedzinach życia kraju.

I tu zmierzam do sedna sprawy, do uczciwości. Bardzo szeroko rozumianej. Po-
wiedzieć nie ma o czym mówić, przecież do

uczciwości można ludzi zmusić, zwłaszcza że nieuczciwych jest niewiele. Z doświadczeń mojego pokolenia wynika, że nie jest to wcale oczywiste.

Dlatego podkreślam z naciskiem, jako doświadczony wielu latami pracownik, związkowiec, radny i wreszcie zwykły zjadacz chleba, powtarzam nie będzie możliwy szybki postęp, szybkie pojawienie się autorytetów bez przetarcia ścieżki, która nosi imię uczciwości i oparta o nią praworządność, sprawiedliwość oraz szacunek dla pracy.

Zatem warunkiem absolutnie nie do omińnięcia jest pójście do władzy wszelkich szczebli (a zwłaszcza do Parlamentu, rządu, samorządów gmin i miast) ludzi mających czyste sumienie, poprosu uczciwych. Jeżeli znowu wybierzemy starych wyjadaczy którzy, którzy nie rozliczyli się przed innymi i przed własnym sumieniem, to będziemy ponownie wracać do powiedzenia eksploatowanego w okresie narodzin "Solidarności" - "zło deprawuje nie tylko tych, którzy je czynią ale i tych, na których się odciśka. Tę piękną myśl dość łatwo skojarzyć z porzekadłem o głowie i rybie.

Powtarzam więc z uporem maniaka - tylko uczciwi i odpowiedzialni obywatele mogą iść do władzy. Jeśli każdy z Polaków powinien być dobrym obywatelem, to znaczy tym, który przedkłada interes publiczny ponad własny, to jakim ostrym reżimem trzeba poddać posłów, senatorów, ministrów...

ciąg dalszy na str. 2

Skrót wystąpienia przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Mariana Krzaklewskiego wygłoszonego podczas pobytu na Lubelszczyźnie w dniu 27 sierpnia 1993 r.

27 sierpnia na zaproszenie Zarządu Regionu przebywał na Lubelszczyźnie Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność" Marian Krzaklewski. Wizyta przewodniczącego składała się z następujących spotkań ze związkowcami i sympatykami związku:

- w Puławach z pracownikami trzeciej zmiany ZA o godzinie 00.30;
- w Kraśniku z załogą FLT;
- w Lublinie na KUL-u z działaczami związku i na Placu Litewskim z mieszkańcami Lublina;
- w Zamościu z mieszkańcami miasta.

Zabierając głos szef Związku na pierwszy plan wysuwa problemy z jakimi borykają się przedsiębiorstwa polskiego przemysłu, przyczyny upadku polskiej gospodarki, oraz sposoby obrony naszych interesów, pracodawców.

PRAWNA PROWIZORKA

Panujące prowizoryczne rozwiązania gospodarcze, bez kompleksowej polityki, organizacji i zarządzania wobec wszystkich podmiotów gospodarczych wymagają zestawu ustaw i zmian struktur organizacyjnych. Wyjaśnieniem funkcjonującej prowizorki jest niestałość warunków politycznych wynikających z koniunkturalizmu partii w walce politycznej o władzę. Od momentu kiedy mamy demokrację toczy się brutalna walka o władzę. O władzę, nie tylko jako chęć sprawowania władzy w państwie demokratycznym, ale przede wszystkim walka o strefy wpływów, na osiągnięciu korzyści materialnych przez grupy rządzące.

Oprócz walki o nowe strefy wpływów przez nowe grupy rządzące cały czas na wszystko rzutuje konsekwentna walka o utrzymanie wpływów jeszcze z poprzednich lat szczególnie na finansie państwa, banki,

na najważniejsze dziedziny przemysłu, a pośrednio także na społeczeństwo. Najbardziej brutalna walka polityczna o strefy wpływów jest o niepodporządkowanie do zdefiniowania w naszym kraju ustroju państwa demokratycznego. Ustroju, na który się składa Konstytucja, ustawy wokół konstytucyjne, gospodarcze, koncepcja kompleksu paliwowo energetycznego, brak uregulowania własności Skarbu Państwa. Nie ma do tej pory zinventaryzowanego majątku narodowego. Dlatego funkcja organu założycielskiego (prywatyzującego) jest nadal prowizoryczna i ma wiele luk. Na bazie tych luk powstają okazje do nieuczciwych procesów prywatyzacyjnych, a okazja czyni złodzieja.

SKUTKI "OKRĄGŁEGO STOLU"

Sytuacja spowodowana jest niewykorzystaniem szansy po wyborach 1989 roku, które były de facto referendum na niepodległość. Należało przeprowadzić właściwe w pełni demokratyczne wybory parlamentarne i unieważnić kontrakt "okrągłego stołu", gdyż obywatele opowiedzieli się za odrzuceniem systemu komunistycznego głosując w 90% za wysuniętymi przez "Solidarność" kandydatami. Należało wtedy odrzucić ten kontrakt. Z "kontraktowym" sejmem z góry zostaliśmy na straconej pozycji w sensie kreowania prawa, a tu po pięciu latach pada zarzut, że to Solidarność rządziła.

POSZUKIWANIE WINNEGO

Istnieje brak rozróżnienia pomiędzy Związkiem a grupą polityków, którzy nie mieli się gdzie organizować i w otoczeniu "Solidarności" szukali pola do działania, przejściowo wspierając Związek jako ekspres. W momentach gdy ci politycy czuli poparcie społeczne zapominali, że są z "Solidarności", podkreślali się, że są to rządy konkretnej partii lub konkretnego pana polityka, ale gdy tylko noga się

potknęła, ludzie się wzburzyli, to wtedy siadali przed telewizorem i mówili ny, solidarnościowy rząd. My, jako Związek uchwalaliśmy uchwały o zawłaszczaniu znaku i symboli.

DZIAŁANIA ZWIĄZKU

Związek w tym czasie robił za wszystkich: za dyktando, za ministrów. Pilnował przed rozgrabieniem majątek narodowy. Jeden taki przykład to polska ropa, z polskich złóż na Bałtyku, o mało nam nie skradziono, a jest jej już obecnie w tych odwiertach 26 mln ton. Działania Związku nie polegały na wydawaniu poleceń, a na wydzieraniu rządu z gardła każdego ustępstwa. Stała taktyka rządu to podpisywanie ze Związkiem porozumień, a następnie nie realizowanie ich.

ZWIĄZEK A PARTIE

Inny problem to infiltracja środowisk związkowych przez powstałe partie szukające elektoratu. Związek liczący w tamtym czasie 2 miliony 300 tysięcy członków był olbrzymią szansą dla partii. Pozyskanie choćby połowy członków postawiło by go na bardzo mocnej pozycji politycznej, przy okazji silnie umocowało w zakładach pracy. Mogłyby partie, wtedy strajkami o sprawy pracownicze, rozpoczynać walkę o władzę.

SAMODZIELNOŚĆ W WYBORACH

W obecnym momencie, przed wyborami jedynym Związkiem, który nie jest w koniektacji z jakąkolwiek partią, która walczy o władzę w wyborach, jest "Solidarność". Nawet za cenę przegranej. Co zawsze może się zdarzyć. Idziemy konsekwentnie sami do wyborów, nie po władzę polityczną, ale aby być obecnym przy tworzeniu się tych praw które bezpośrednio nas dotyczą. Są to sprawy, które zgłoszono do realizacji niezależnie od tego czy związek będzie w parlamencie czy nie. Partie polityczne, które ubiegają się

o mandat społeczny, muszą się liczyć z tym, że będziemy się domagać niezwłocznych uchwalenia nowej Konstytucji, ustaw okołokonstytucyjnych, prywatyzacyjnych, o skarbie państwa, o układach zbiorowych i gwarancjach praw pracowniczych.

PRAWA PRACOWNICZE

Nie ma u nas praw pracowniczych, na odpowiednim poziomie, nawet w części takich jak w krajach rządzonych przez liberałów i konserwatystów. Prawa pracownicze powinny być konstytucyjną nakazującą stroną społeczną i pracodawcom pod presją prawa podpisywanie układów zbiorowych. Jeżeli po jednej stronie stanie organizacja związkowa to powinno być nakazne udostępnianie danych o sytuacji pracodawcy, gdyż tylko wtedy ten układ będzie realny i odpowiedzialny. Gdy neguje się rozwiązania proponowane przez Związek, to nie da się zanegować tego, że jedynym rozwiązaniem dla partii i związków zawodowych jest uporczywe wypełnianie konstrukcji prawnej naszego państwa, łącznie z konstrukcją polityki gospodarczej. Brak jest np. doktryny obronnej kraju spójnej z konstytucją, co ma wpływ na podział budżetu. Musimy konsekwentnie dążyć do wypracowania narzędzi prawnych i wypracowania możliwości korzystania z nich dla załatwiania spraw pracowniczych, bo to są także możliwości dla kraju. Brak uregulowań prawnych stwarza możliwości dla powstawania nadużyć. Z luk prawnych korzystała nadbudowa polityczna nad władzą dla osiągnięcia lub zwiększenia wpływów swojej grupy. Tu będzie się toczyć walka bezwzględna.

PODZIAŁ DOCHODU
NARODOWEGO

Najgorsze, że podział konsumpcji i produktu narodowego brutto jest nie
ciąg dalszy na stronie 2

Skrót wystąpienia przewodniczącego Komisji Krajowej (ciąg dalszy ze strony 1)

symetryczny. Produkt krajowy wzrasta, a płaca realna maleje. Jest oczywiste, że dodatni efekt wzrostu produktu krajowego brutto, idzie w szarą strefę skumulowanych kapitałów. Przedsiębiorcy prywatni nie placą podatku i ubezpieczenia pracownika, zniżają podatek obrotowy, nie płacą jest podatek dochodowy, gdyż firmy prywatne w koszty działalności wliczają prywatne wydatki właścicieli na przykład na luksusowe samo-chody. I naraz okazuje się że rentowność firm prywatnych w Polsce jest niższa niż będących w strasnym stanie zakładów państwowych 4,6% rentowność firm państwowych, a 3,2% firm prywatnych. Tworzy się oligarchiczny system gospodarczy skumulowanych kapitałów nieuczciwie zdobytych, a nie poprzez umiejętności menadżerskie. Dawny funkcjonariusz SB dostaje w 1989 roku możliwość utworzenia, dokładnie w momencie ukazania się prawa, o którym rzekomo nikt nie wiedział, sieci kantorów na granicy i uzyskuje rentowność kilkanaście tysięcy procent w ciągu roku. Amerykańscy kapitaliści łapią się za głowy, najlepsi z nich jak na przykład Rockefeller w niektórych dziedzinach osiągają pięćdziesiąt procent. To zabija wiarę w możliwość powstania prawdziwego pracodawcy menadżera i organizatora a nie kanciarza i kombinatora.

BRAK PARTNERA DO ROZMÓW

Po jednej stronie stoi Związek przegotowany, mamy ludzi przeszkolonych, wiemy co to układy zbiorowe, wiemy jak negocjować, znamy procesy gospodarcze i technologiczne. I dlatego przewodniczący Komisji Zakładowych, przewodniczący Branz mówią językiem menadżerów i ministrów, oni mówią z punktu widzenia pracodawcy, bo muszą łączyć te dziury za niefunkcjonującego pracodawcę państwowego, który jest nieokreślony prawnie, słaby ekonomicznie i przede wszystkim bazujący na lukach prawnych. Przekształcenia własnościowe i prywatyzacja są tu żywym przykładem urzędniczego podejścia do pro-

blemu i pokazania słabego państwowego właściciela nie dbającego o swoją własność.

BŁĘDY PRYWATYZACJI

Wydawałoby się, że jednoosobowe spółki skarbu państwa to dobra formula przejściowa z punktu widzenia organizacji zarządzania i edukacja ekonomiczna przed utworzeniem prawdziwej spółki akcyjnej lub pracowni. A tym czasem jest to pokaz nieudolności w przejściu do następnego etapu przekształceń. Przekształcenie przedsiębiorstwa w jednoosobową spółkę skarbu państwa prowadzi często do tego, że ustala się dla Zarządu i Rady Nadzorczej dowolnie stawki wynagrodzenia. Zakład ma straty ciągle powiększające się, a ustalone przez Radę Nadzorczą stawki idą często w dziesiątki milionów. Struktura prawa ze swoimi lukami stwarza możliwości takiego bezprawia, bo luki prawne to też bezprawie. Dlatego musimy aktywnie i konsekwentnie wpływać na parlament, kształtować inne akty wykonawcze i organizacyjne, zabezpieczać sobie rozwiązania systemowe, które powinny być trwałe.

PROWIZORKA WYBORCZA

Nie możemy dać się nabrać na jednoznaczne rozwiązania typu kromka chleba, wałeczek itp. Przykład do zakładu jak na przykład "Radoskość" gdzie od ponad roku nie ma pieniędzy na wypłaty, cały czas było brak zainteresowania i pomimo wielu prób i gróźb ze strony Związku, pani premier oświadcza, że nie będzie jeździła po zakładach i rozwiązywała problemy. Ale gdy kampania wyborcza do sejmu rozpoczęła się w pełni, pani premier pojawiła się w Radoskości i oświadczyła, że pomoże zakładowi.

NOWE ZAKŁAMANIE

W tym momencie pojawia się problem prawdy. Sondaż mówią wiele rzeczy ale jeden z nich mówi, że wyborcy, normalni ludzie, opinie o kandydacie polityki zdobywają w 53% na podstawie telewizji czyli de facto telewizja wybiera parlament. Stąd walka jest niesamowita, a Solidarność nie dopuszczała jest do telewizji. Sytuacja

jest trudniejsza, niż w latach gdy żelny wiedzieli jak działają środki masowego przekazu i że podają nieprawdę, że telewizja kłamie. Mamy jeden z postulatów sierpniowych - walka o prawdę. Tak jak to pokazuje przykład przedstawiania sprawy prywatyzacji walczyńskiej Porcelany. Jeżeli sprawa Porcelany nie zostanie rozwiązana u źródeł, gdy się tego nie odkłamię i gdy kłamstwa nie nazwie się kłamstwem. Gdy zakład wart 100 miliardów sprzedaje się za 8 miliardów trzeba to nazwać złodziejstwem i trzeba to odkłamać. Bo gdy na kłamstwie zbudujemy jedno i drugie rozwiązanie to ludzie którzy, odpowiadają za te działania powiedzą, że to są mechanizmy rynkowe, które przy tworzeniu nowego porządku są obecne. Z budowy nowego nic nie wyjdzie, jeżeli będziemy budować na kłamstwie. Niech to będzie prawda niewygodna dla "Solidarności", dla komunistów, ale niech to będzie prawda na którą składają się fakty, a nie komentarze. W 1993 roku stajemy tak jak w roku 1980 dosłownie przed problemem walki o prawdę w tych mediach które opłacamy ze składek. I dlatego musimy konsekwentnie korzystać ze swoich możliwości aby mieć wpływ na kształtowanie się tych mediów.

FLURALIZM A NIEZALEŻNOŚĆ POLITYCZNA

W naszym Związku jest pluralizm, jest nas 1 800 tysięcy i nasz członek może być w partii politycznej. My przyjmujemy ludzi o różnych poglądach, nie można tylko łączyć funkcji z wyboru w partii i w Związku. Pluralizm realizowaliśmy konsekwentnie, nikt nikogo nie usunął ze Związku, tylko był przestrzegany statut. Ale obecnie Związek pokazuje swoją niezależność od partii politycznych, bo nie da się pogodzić działalności partyjnej i działalności związkowej. Jest to nie do pogodzenia, tak jak nie do pogodzenia jest kapitał i praca. Zawsze w stosunkach między nimi jest konflikt. Tylko że między kapitałem i pracą jest związek zawodowy, który chroni i reguluje stosunki.

LOJALNOŚĆ ZWIĄZKOWA

Przed przystąpieniem do wyborów wydawało się że, sprawa jest prosta mamy 1,8 miliona członków, niech tylko 70% zgłoszą na naszych kandydatów, mamy wtedy kilkudziesięciu posłów. Wchodzący do sejmu, jesteśmy przy przy uchwalaniu ustaw gospodarczych, pracowniczych, blokujemy niewłaściwe, przy okazji wspomaganą bronią statutową. I to nie jest tak, że ktoś się chce wybić do władzy, bo wyraźnie mówimy: nasz klub będzie przy takiej liczebności jak poprzednio klubem taktycznym, nie wolno nam wchodzić do władzy, nasi posłowie mają reprezentować sprawy o których mówiliśmy poprzednio, co jest jasno powiedziane w regulaminie działania klubu.

NOWA OLIGARCHIA W WYBORACH

Gdy teraz nie skorzystamy z możliwości wpływania na prawo, to po zimnym przyszyty skorzystamy, bo gdy nawet demokratycznie zostanie wybrana w Polsce dawna władza to ona i tak nie będzie na zasadzie rządu komunistycznego, tylko reanimacją poprzedniej władzy, bo tak trzeba nazwać. Poprzednia władza nie dąży do odtworzenia w Polsce komunizmu, bo czołowe osoby tej władzy są czołowymi kapitalistami. Utworzyła się oligarchia kapitałowa i tym ludziom chodzi o reanimację władzy, bo władza pomaga w sprawach gospodarczych, pozwala na utrzymanie wpływów.

PO WYBORACH

I gdy nawet będzie taka sytuacja, że wygra dawna nomenklatura, to Związek bez przemocy, metodami demokratycznymi będzie dążył do zmiany układu. Dlatego organizujemy dużo spotkań, żeby sobie to powiedzieć, gdyż są duże przekłamania na temat działalności i zamiarów Związku. Niepokojącym zjawiskiem jest czerpanie informacji na temat działalności wewnętrznej Związku z Gazety Wyborczej i telewizji. Mamy przecież swoje biuletyny, Tygodnik Solidarność.

I d z i e m y d o w y b o r ó w !

NSZZ "Solidarność" jest związkiem zawodowym i jego statutowym obowiązkiem jest obrona interesów pracowniczych. Dlatego nie może nam być obojętne w ramach jakiegoś ustroju, jakiego systemu prawnego będziemy pełnić swoje zadania. Parlament najbliższej kadencji musi wreszcie dokonać politycznego zamknięcia okresu PRL i uchwalić Konstytucję, otwierając nowy rozdział historii Polski. Przy podejmowaniu takiej decyzji nie może zabraknąć przedstawicieli organizacji liczącej 1 mln. 800 tys. członków, ludzi wszystkich zawodów, pracowników żyjących w najdalszych zakątkach Polski. Tylko reprezentacja związkowa może zagwarantować, że będziemy w pełni wiedzieli co się dzieje na ul. Wilejskiej.

Dzięki temu będziemy mieli wpływ na kształt tworzonego prawa. Tylko posłowie związkowi podlegają bezpośredniej presji wyborców, gdyż wywodzić się będą ze środowisk pracowników mających codzienny kontakt z wyborcami.

PAŃSTWO PRZYJAZNE CZŁOWIEKOWI

Państwo i jego instytucje muszą być przyjazne człowiekowi. Oznacza to, że życie społeczne trzeba podporządkować wyrażającym z tradycji chrześcijańskich następującym zasadom:

1. celem działań jest człowiek
2. stosunki między władzą a społeczeństwem oprócz należy do współpracy, współdziałania i partnerstwa.
3. wypracowane wspólnie dobro powinno być wszystkim.

W SFERZE USTROJOWEJ

Dobre prawo stanowi o istocie demokratycznego Państwa. Jego pod-

stawą jest Konstytucja określająca ustrój zgodnie z wolą narodu. Fundamentalne zasady ustrojowe powinny zostać rozstrzygnięte przez społeczeństwo w referendum. Zakres obowiązków Państwa będzie ulegał zmniejszeniu w miarę przejmowania ich przez inne instytucje lub obywateli, nie mogą jednak pojawiać się obszary, za których funkcjonowanie nikt nie ponosi odpowiedzialności.

W SFERZE GOSPODARCZEJ

1. Należy stworzyć trwałe warunki prawne i ekonomiczne dla prowadzenia działalności gospodarczej.
2. Konieczne jest niezwłoczne uporaźdowanie stosunków własnościowych.
3. Polityka gospodarcza musi być powiązana z polityką zatrudnienia i polityką społeczną.

W ramach tak określonej strategii gospodarczej NSZZ "Solidarność" domagać się będzie:

- równości wszystkich podmiotów gospodarczych wobec prawa, a w szczególności
- równości obciążeń podatkowych i dostępu do kredytów
- udziału finansów Państwa
- określenia kierunków polityki przemysłowej i rolnej, polityki podatkowej i celnej sprzyjającej rozwojowi rynku wewnętrznego i eksportu, w tym rynku artykułów rolnych
- rozwoju nowoczesnej, wysoko przetworzonej produkcji
- wprowadzenia instrumentów prawnych i ekonomicznych zachęcających do inwestowania
- pełnej samodzielności decyzyjnej przedsiębiorstw państwowych

- wprowadzenie partnerskiego stylu zarządzania przedsiębiorstwami
- wielofunkcyjnego rozwoju wsi
- cen minimalnych na artykuły rolne
- rozwiązania problemów regionów zacończonych

ochrony środowiska naturalnego
NSZZ "Solidarność" nie godzi się na ogólnie prowadzoną prywatyzację. Przekształcenia własnościowe wymagają akceptacji i współdziałania obywateli. Opowiadamy się za rzeczywistym uwłaszczeniem społeczeństwa. Należy stworzyć możliwości prawne i finansowe wykupu akcji przedsiębiorstw przemysłowych i rolnych przez pracowników i rolników i ich rodziny.

W SFERZE POLITYKI SPOŁECZNEJ

Wszyscy Obywatele Polski mają prawo do godnego życia na poziomie właściwym dla naszego obszaru cywilizacyjnego.

- Państwo powinno:
- być gwarantem w oparciu o negocjowane minimum socjalne, minimalnej płacy, rent, emerytur i zasiłków dla bezrobotnych
 - odpowiadać za tworzenie zasad działania i funkcjonowania instytucji: ubezpieczeń społecznych, opieki zdrowotnej, pomocy społecznej, szkolnictwa, kultury i nauki
 - stymulować poprawę warunków pracy
 - Uważamy, że najważniejsze warunki bezpieczeństwa socjalnego to:
 - likwidacja trwałego bezrobocia
 - płaca wystarczająca na utrzymanie rodziny
 - świadczenia Państwa na rzecz rodzin

- zapewnienie dzieciom i młodzieży możliwości nauki na wszystkich poziomach kształcenia
- ubezpieczenia społeczne stanowiące rzeczywiste zabezpieczenie na starość, w razie choroby, macierzyństwa, inwalidztwa i bezrobocia
- powszechne ubezpieczenia zdrowotne zapewniające równy dostęp do usług medycznych
- stworzenie każdej rodzinie szansy na uzyskanie samodzielnego mieszkania

CELEM POLITYKI SPOŁECZNEJ POWINNO BYĆ ZEBIEDZIEŃSTWO I SAMODIELNOŚĆ EKONOMICZNA RODZIN I

Komitet Wyborczy NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

UCZCIWOŚĆ I WYBORY (c.d. ze str. 1)

Władza pieniądze, pokłask to wielkie pokusy, którym należało się oprzeć. W tych wyborach nie można dopuścić aby prosty człowiek, a zwłaszcza młody, znowu powtarzał, że w nic nie wierzy, bo znów go oszukano.

Wiele zarzuca się Solidarności jako organizacji. Z reguły są to zarzuty bez pokrycia i dotyczą aspektów wynikających z braku doświadczenia w funkcjonowaniu wolnego związku zawodowego, w warunkach nie istnienia zarówno socjalizmu jak i kapitalizmu. Ale zarzuty nieuczciwości młk kandydatom Solidarności nie może postawić. Dlatego bez ryzyka trzeba pójść do wyborów i odszukać w czasie głosowania listę nr 8, listę NSZZ "Solidarność".

Jan Kozak